

## **Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie ważnym miejscem utrwalania pamięci narodowej**

Podaję na wstępie dwie nazwy jednego miasta. Tak, bo to miejsce w historii najnowszej należało do Rzeszy Niemieckiej i nosiło nazwę Woldenberg, a od 1945 r. jest miastem polskim i wróciło do słowiańskiej nazwy Dobiegniew. W Woldenbergu w latach 1939 – 1940 nazistowskie Niemcy utworzyły duży obóz jeniecki planując z premedytacją, że będą w nim więzieni żołnierze polscy. Oficjalna nazwa tego okrutnego miejsca to Oflag II C Woldenberg. Przebywało w nim aż do wyzwolenia, które nastąpiło w styczniu 1945 r. 7 tysięcy żołnierzy polskich. Byli to oficerowie, chorąży a także w niewielkiej liczbie żołnierze - szeregowcy. Historia Oflagu jest w miarę dobrze opisana w literaturze faktu, także opracowaniach naukowych, popularyzatorskich i sprawozdaniach z sesji naukowych, które odbywały się w Dobiegniewie. Są też liczne prace magisterskie i naukowe opracowania w przewodach doktorskich. Dlatego w mojej krótkiej wypowiedzi ustosunkuję się do faktu zorganizowania i oddania dla obecnego i przyszłych pokoleń Polaków Muzeum. Mam świadomość, że i ten fakt jest w miarę dobrze opisany i utrwalony. Uznałem jednak, że niektóre fakty i okoliczności związane z organizacją tej placówki są nieznanne. Dlatego chcę wypowiedzieć się w tej kwestii. Do napisania paru słów na ten temat upoważnia mnie fakt, że brałem osobiście udział w czynnościach związanych z organizacją Muzeum. Stwierdzam na wstępie, że Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie to głównie zasługa byłych więźniów obozu, czyli polskich Żołnierzy Września, którzy w tym miejscu przeżyli straszną gehennę. Długo o to Muzeum zabiegali i osiągnęli sukces.

Mój osobisty kontakt z Woldenberczykami nastąpił w 1975 r. W tym właśnie czasie powstało województwo gorzowskie. Od pierwszych dni jego istnienia byłem zatrudniony w urzędzie wojewódzkim pełniąc w nim funkcję Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki. Pierwszy Wojewoda Gorzowski Stanisław Nowak powierzył mi wśród innych zadań współpracę z byłymi więźniami Oflagu II C. Zgromadziłem na ten temat dostępną w tym czasie literaturę i przygotowałem się do pierwszego ważnego spotkania z tymi zasłużonymi ludźmi. Nasze spotkanie odbyło się już w lipcu owego roku. Przyjechali do Gorzowa z różnych miast Polski. Pamiętam, że było to bardzo ciekawe spotkanie. Odbyliśmy również wizytę w Dobiegniewie. Tam spotkaliśmy się z władzami tego miasta i omówiliśmy formy współpracy w latach następnych. Już wówczas dyskutowaliśmy o zorganizowaniu tematycznego muzeum. Padały propozycje dotyczące miejsca jego usytuowania. Brane były pod uwagę trzy miejscowości, tj: Dobiegniew, Barlinek i Dzierżycze. Wszystkie znajdowały się w ówczesnym województwie gorzowskim. Łatwo było mi więc rozpoznać możliwości zrealizowanego zaplanowanego zadania. Rozważano również usytuowanie muzeum w Szczecinie, ale słusznie uznano, że będzie to bardzo trudne i praktycznie zrezygnowano z tego pomysłu. Takie stanowisko zaakceptowali byli

więźniowie mieszkający w Szczecinie. Ustaliliśmy, że w czasie niezbyt długim wypracujemy koncepcję gdzie i kiedy zostanie to zadanie zrealizowane. Przyszła placówka miała być miejscem dokumentującym w sposób profesjonalny historię obozu, a w szczególności okrutnie traktowanych tam jeńców. Robocza wersja tego zadania miała nazwę Muzeum Żołnierza Wrześniowego. Największe zbiory, czyli przyszłe eksponaty i realia znajdowały się w Barlinku. Sam Barlinek był i jest ciekawym oraz pięknym miastem, dobrze wtedy zarządzanym. Urokliwe położenie przyciągało wczasowiczów, turystów i ciekawych ludzi. Dynamicznie rozwijał się w nim nowoczesny na owe czasy przemysł, który dawał zatrudnienie i godne życie mieszkańcom. Uroki Barlinka odkrył oficer i jeńiec Woldenberga Stefan Flukowski., który był znanym twórcą. To wybitny poeta, pisarz, dramaturg i tłumacz. Często bywał w tym mieście. Stefan Flukowski zmarł w 1972 r. Żona pisarza zasygnalizowała chęć przekazania dla Miasta twórczego dorobku męża. Władze Barlinka z dużym entuzjazmem odniosły się do tej propozycji. Przygotowano w ładnej kamienicy dobre warunki lokalowe z możliwością urządzenia tam również mieszkania. Praktycznie to było wtedy muzeum w załączku. Ta idea przyjęła się w mieście. Wielu ludzi kultury tworzyło potrzebny dla tego zadania dobry klimat. Wymienię tu nazwisko człowieka, który wówczas i obecnie związany jest z zachowaniem i ugruntowaniem wiedzy o Woldenberczykach. To Józef Krupa. Skromny, pracowity i oddany sprawie pracownik miejscowego Muzeum Regionalnego. Ja osobiście również bardzo związany byłem z Barlinkiem. Miałem tam wielu przyjaciół i lubiłem to miasto szanując jego mieszkańców. Niestety w owym czasie nie było warunków lokalowych do zorganizowania muzealnej placówki. Miejscowe Muzeum Regionalne miało ograniczone możliwości lokalowe. Nastąpiła też trudna do zrozumienia decyzja rodziny Stefana Flukowskiego. Jego dorobek twórczy przekazany został do Książnicy w Szczecinie. W Barlinku pozostały wspomnienia i nazwa jednej z ulic. Nie chcę drążyć tego tematu bo Szczecin jest ważnym miejscem dla naszej kultury narodowej. Czas płynął i w środowisku Woldenberczyków ugruntowywało się przekonanie, że muzeum powinno być zorganizowane w Dobiegniewie, bo to miasto było miejscem kaźni i cierpień więzionych tam polskich żołnierzy. W obozie jak w klatce z drutu kolczastego przez długie lata byli gnębieni. Lokalny klimat był dla tej sprawy bardzo dobry. Woldenberczycy bo tak ich tu nazywano byli i są szanowani i cenieni. Wynikało to m.in. z tego, że wypracowali i w dużej mierze zrealizowali częściowo z własnych środków wiele projektów. Wymienię tylko kilka z nich. Zainicjowali i wybudowali szkołę. Wnieśli cenne pamiątki do miejscowego, okazałego kościoła.

W tym sakralnym obiekcie jest postać Matki Boskiej Woldenberskiej, urna z ziemią z pól bitewnych polskiego żołnierza i akcent rzeźbiarski poświęcony jeńcom-bohaterom. Na ładnym Placu Tadeusza Starca – Woldenberczyka zamordowanego przez nazistów stoi piękny obelisk poświęcony Żołnierzowi Polskiemu w kształcie miecza. Jest to konkretny dar dla mieszkańców Dobiegniewa. Władze miasta tamtego czasu bardzo sprzyjały





realizacji wielu zadań i propozycji ze środowiskiem Woldenberczyków. Naczelnik Miasta i Gminy (taki bowiem miał tytuł ówczesny władca miasta, odpowiednik obecnego burmistrza) Leopold Korzeniowski był inicjatorem i motorem napędowym zorganizowania w jego mieście tematycznego muzeum. Miał duże wsparcie wpływowych ludzi takich jak wieloletni dyrektor szkoły i działacz społeczno-polityczny Kazimierz Popławski, czy posłanka do Sejmu i dyrektorka miejscowej tuczarni Danuta Bartosz oraz jej mąż Bogdan - lekarz weterynarii. Przestaliśmy dyskutować gdzie będzie muzeum i przystąpiliśmy do jego tworzenia. Przy pełnej zgodzie

wszystkich stron zdecydowano, że siedzibą tej instytucji będzie jeden z ocalałych baraków. Był wystarczająco duży i możliwy do zaadaptowania na ten cel. Każde zadanie inwestycyjne wymaga zabezpieczenia odpowiednich środków finansowych. Po dokładnych uzgodnieniach wpisałem to przedsięwzięcie do sfinansowania przez Wydział



Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, którym kierowałem. Przeprowadzenie remontu i adaptacji zostało rozliczone ze środków w Funduszu Rozwoju Kultury. Remont baraku rozpoczęliśmy w 1983 r. Program i koncepcję funkcjonowania placówki wypracowali Woldenberczycy. Ściśle z nimi współpracowałem. Poznałem wielu wspaniałych ludzi. Niektórych z nich wspominam jako osobistych przyjaciół. Nie sposób wymienić tak wielu nazwisk, ale z olbrzymim szacunkiem i atencją wspominam Pana Zygmunta Pazdę, który jako artysta-plastyk wnosił zawsze wiele ciekawych pomysłów i rozwiązań. Był przy tym wspaniałym i mądrym człowiekiem. Uroczyste otwarcie nowej placówki – Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie nastąpiło w dniu 18 września 1987 r., niestety Zygmunt Pazda tego nie dożył. Zmarł trzy miesiące przed tą uroczystością.

Na tym powinienem zakończyć swoją wypowiedź. Tak jak napisałem na wstępie jest to bardzo ważne miejsce poznawania i utrwalania pamięci narodowej. Niestety już nie ma wśród nas Żołnierzy – Woldenberczyków, ale ich bohaterskie dokonania i oddanie dla ojczyzny jest wartością najwyższą. Dzieło ich kontynuuje Stowarzyszenie Woldenberczyków, które skupia potomków bohaterskich żołnierzy. Aktualne kierownictwo tej organizacji tworzą m.in.: Wiesław Dembek i Andrzej Pazda. Obaj są synami tych bohaterskich żołnierzy.

*Edward Korban*

*Gorzów, styczeń 2021 r.*

*Fot.arch.SW*